

Pochówek, czyli „uziemienie”

TEATR \ „Aleja Zasłużonych” w reż. Krystyny Jandy z jej udziałem w Teatrze Polonia w Warszawie to bardzo inteligentna i świetnie zrealizowana rozprawa o planowaniu swojego pochówku, nazywanego pocieszenie „uziemieniem”, i cmentarnej selekcji na mniej lub bardziej zasłużonych. Ale sztuka aktorstwa związanego z „Gazetą Wyborczą” Jarosława Mikołajewskiego to też polityczny komentarz do dekomunizacji.

Ona (Krystyna Janda) ma 69 lat i jest uznaną pisarką. Mimo to cierpi niedostatek i gdy zda sobie sprawę, że mąż (Olgierd Łukaszewicz) nie będzie miał jej za co pochować, rozpoczyna starania o miejsce swojego pochówku w Alei Zasłużonych. Bo jak wiadomo: „jak za darmo, to tylko w Alei Zasłużonych”. Niestety, zdobytych nagród i tytułów do garnka włożyć nie można, co też ciągle wypominane jest pisarce przez osoby z otoczenia. I tak oto klasyczna dyskusja o „być czy mieć” zmierza w stronę głębszych rozważań na temat stopniowania zasłuże-



Tu emocje wyrażane są porównaniami związanymi z muzyką. „Czuję się jak Sonata b-moll” – mówi pisarka | fot. mat. pras./d

nia. Kobieta próbuje dociec, czy jest wystarczająco zasłużona, by spocząć w dar-

mowej i prestiżowej zarazem alei. W trakcie tych rozważań dochodzi do gorzkiego

wniosku, że jej pośmiertnymi „sąsiadami” mogą być ludzie, którymi gardzi, a i tak wyeksponowane miejsce może „narazić ją”, choć przecież po śmierci, na wzmożone oceny żyjących. Może ktoś będzie ją chciał pośmiertnie rozliczać? Pisarka deklaruje, że nie współpracowała, ale podaje przykłady „zasłużonych”, którzy są weryfikowani w procesach dekomunizacyjnych. I jest z tego powodu oburzona. Co ciekawe, nie pojawia się tu refleksja, że współpraca z systemem komunistycznym może jednak być dużą przeszkodą w uzyskaniu ty-

tułu „zasłużony”. Cóż, zdążyliśmy przywyknąć do tego rodzaju schizofrenii w debacie o dekomunizacji „bohaterów”.

W warstwie realizacji na pochwałę zasługuje bardzo prosta i zarazem niezwykle wielofunkcyjna scenografia, która wraz z precyzyjnie i bardzo świadomie użytym światłem sprawia, że zwykła scena ze stołem i dwoma krzesłami posłużyć może do zbudowania scenerii wielu miejsc i wielu nastrojów generowanych przez emocje bohaterów. Wysoki poziom aktorstwa i znakomity humor kierują spektakl w stronę ambitnej rozrywki, o ile rozmowy o śmierci mogą taką być. A są, jeśli nie brakuje wyczucia. Lepiej byłoby, gdyby tytuł nie był elementem politycznej walki między dekomunizacją a komuniacją.

.....

Sylwia Krasnodębska